

Wspomnienia Norylska

Kilka słów o sobie. Jestem Piotrowski Władysław syn Kazimierza (pochodzę z galezi Korwinów-Piotrowskich). Według danych zaczerpniętych z mojego rodowodu moi przodkowie wywodziли się przeważnie z południowej Ukrainy. To samo wiem o moim ojcu: był ruskim z tamtych terenów. Podobno to zdecydowało i o moim życiu: urodziłem się w Moskwie; całe życie do dnia dzisiejszego mieszkałem w Rosji. To sprawiło że ^w młodych latach oraz w pierwszynie okresie dojrzałości, będąc wsiknięty w otoczenie rosyjskie oraz radzieckie, nie miałem żądzy wiedzy duchowej z Polską, wyraźnego odczucia przynależności do narodowości polskiej. To ostatnie zdawało się być czymś podrażnialnym i niezgodnym - czemu chyba sprzyjało wpojenie we mnie ideologii internacjonalistycznej, usiłując rozpowszechniając w Zw. Radz. Mam wrażenie że tenże wpływ obcego otoczenia uległ swego czasu i mojemu ojcu. Dopiero z wiekiem zaczęły w Nim niżykować ziarna polskości: mieszkając w Moskwie zaczął uczęszczać do klubu polskiego (istniał tam przez pewien okres ~~ten~~ "polski klub robotniczy imienia Z. Marchlewskiego") brał książki polskie w bibliotece klubowej. Chyba jest to wspólnym losom wielu Polaków wrosniętych na obcym gruncie.

Wspominam tu o tym, by stała się jasną rola, którą odegrał Norylski w moim życiu

Okres ~~poprzedzający~~ Norylski.

Po ukończeniu studiów w Moskiewskim Instytucie Metali Nieżelaznych (dawniej - fakultet o tych profilu i nazwie

2

w Moskiewskiej Akademii Górniczej (przed jej rozformowaniem) pracowałem w okresie 1934-38 r. na jednym z zakładów lotniczych w Moskwie. W marcu 1938 zostałem aresztowany przez NKWD, zaś w październiku tego roku skazany na 8 lat obozów. Formalny powód wyroku: „posadzenie o szpiegostwo” (na rzecz Polski, oczywiście). Po odbyciu 6 lat dostałem nowy wyrok, już 10 lat, za kontrrewolucyjną działalność w obozie (demonstracyjne wyrazy protestu przeciw otrzymanemu w r. 38 wyrokowi wroga propaganda wśród współwięźniów, organizacja grupy o wywrótowym charakterze i t.p. bzdury)

Do Norylsku dostałem się właśnie po otrzymaniu tego drugiego wyroku (i następnym niedługim pobyciu w karnym obozie pod Nowosybirskiem) w jesieni r. 44. Zostałem wywieziony tam jako recydywista. Ma się rozumieć - w odpowiednim towarzystwie

Co stanowił Norylsk w tamtych czasach

Pierwsze wrażenie ze spotkania z Norylskiem było zaskakującym. Po spaleniu przeszło 5 lat w syberyjskiej tajdze, gdzie cała działalność przemysłowa sprowadzała się do wyciągania z rzeki drewna i ładowania go na platformy kolejowe drogą fizycznej pracy wielotysięcznej masy ludzi za pomocą prymitywnej techniki, po odbyciu następnie podróży za kółko polarne - koleją, potem statkiem po Jeniseju (pod portland), wreszcie znowu koleją (wąskotorową) po zasnitej tundrze, gdzie zdawało się nie być już nic żyjącego - po tym wszystkim naraz: wysokie kominy wielkich gmachy przemysłowe, osiedle z kursującymi po ulicach autobusami... Było to czymś zupełnie niespodziewanym, wyglądało na

wysepek współczesnej cywilizacji wśród prawie bezludnej
pustyni na krańcu świata.

Jednak po zastanowieniu się przychodziła świadomość że jest
to jednym z licznych przykładów ~~byłowy~~ podważenia
socjalizmu

Zresztą pod względem że ten powiem „ustroju socjalnego”, t. zn.
reżymu oraz warunków bytu więźniów Norylsk podobno
różnił się od większości podobnych zakładów w Związ. Radz.

Dla znacznej części więźniów - zatrudnionych na podziemnych kopalniach
rud i węgla, hutach i innych przedsiębiorstwach o charakterze
technologicznym, rozmaitych warsztatach mechanicznych i innych
oraz laboratoriach, biurach projektów i t.p. obiektach te warunki
były względnie ludzkimi, zaś reżym dla wielu był dość liberalnym

(prawo swobodnego wyjścia z mieszkalnej „zony” i ruchu w obrębie
dość obszernego terenu przemysłowego (t. zw. „promptoszczadki”)
dla niektórych nawet wyjścia do miasta, nielicznym - profesorom
miejscowego technikum (później - instytutu), w przeszłości - wyższych
uczelniami Moskwy, Leningradu i innych dużych miast. przysługiwano
prawo mieszkania poza „zoną”, również - pracowników sportowych
cwieczącym wolną publiczność.

Składano się na taki stan rzeczy kilka czynników.

Pierwszy z znaczenia Norylskiego kombinatu, szczególnie w czasie
wojny, jako wielkiego współczesnego przedsiębiorstwa przemysło-
wego, znajdującego^{się} w stanie ciągłej rozbudowy i rozwoju -
czemu wcale nie mogły odpowiadać warunki
czysto niewolniczej pracy, zaś w wielu przypadkach
potrzebne było twórcze zaangażowanie

Drugi: na wymienionych wyżej obiektach

4
pracowali razem z wolnymi prawnikami, co stwarzało atmosferę koleżeńską, i na więźniów patrzyło się przede wszystkim jako na fachowców, bez względu na ich status społeczny.

Wreszcie: „wolne” zwyczajnictwo składało się przeważnie z inteligencji inżynierskiej, stosunek której do więźniów był całkiem ludzkim, a ze strony niektórych zawierał skryte współczucie. Ci ludzie własnie wadzili rej w administracji Kambincatu (który był podporządkowany i obóz), zaś czekiści byli na drugim planie.

Do powiedzianego należy dodać co następuje:

1. Opisane warunki istniały dla sporej części więźniów (do której i ja należałem od pewnego czasu, dzielni swemu zawodowi inżyniera-kutnika), nie stanowili jednak większości. Dla reszty zaś - zatrudnionej na otwartych kopalniach rudy (karjerach), na budownictwie oraz kopaniu „kottłowanów” (dołów wielometrowej głębokości do podwalin gmachów) w przemarzniałym gruncie, szczególnie w zimie trwającej około 8 m-cy miesiący przy 30-40-stopniowym mrozie i szalonych wichurach z których słynął Norylsk - los więźnia był bardziej cięższym niż ~~główniejszym~~ gdzieś indziej.

2. Dla i ten „niegowy” reżym o którym mówiłem wyżej istniał tylko do r. 48, gdy w kraju powstała nowa fala represji. Wiele z odbywających poprzednio wyroki po motywach politycznych zostali skoncentrowani w określonych regionach Syberii (w szczególności w obwodzie Krasnojarskim) na położeniu zesłańców. Jednocześnie zostali zorganizowani specjalne obozy z „sobnym” (zaostrożonym) reżymem - do których zapędzono więźniów, skazanych według artykułów politycznych (jako „wrogów społeczeństwa”).

W Norylsku taki obóz - do którego i ja trafiłem - miał nazwę kodową „gornij” (to zn. górski).